

BOHDAN CHWEDEŃCZUK
Uniwersytet Warszawski

UWAGI O AGNOSTYCYZMIE

O pojęciu agnostycyzmu. Agnostycyzm to postawa niezgody na zdanie i na jego przeczenie. Agnostycyzm religijny, gdy trafia w religię z jedynobóstwem, to niezgoda na zdanie, że *Bóg istnieje*, i na zdanie, że *Bóg nie istnieje*. Agnostycy religijni odwołują się do swojego położenia poznawczego: nie wiemy, że *Bóg istnieje*, tak jak nie wiemy, że *Bóg nie istnieje*. Są więc pod pewnym względem *nieagnostykami*, skoro prowadzi ich do agnostycyzmu uznanie zdania, że *nie wie się tak samo, iż Bóg istnieje, jak nie wie się, że Bóg nie istnieje*. To ostatnie wiedzą, inaczej by ich nie było.

O wyznawcach agnostycyzmu. Agnostycyzm religijny ma wielu głosicieli. Postawy wobec religii są społecznie nieobojętne, nietrudno więc o agnostycyzm jako kamuflaż i kompromis. Agnostyk tego pokroju zasłania swój ateizm bądź teizm – zależnie od grupy odniesienia, do której metafizycznych upodobań się dostosowuje – a idzie na kompromis ze swoimi przekonaniem, które by go wiodły do ateizmu bądź teizmu, gdyby nie przeszkody. Są też agnostycy szczerze głoszący, co myśla, w następstwie *racji*, z których wnioskuje, nie zaś pod naciskiem *obaw*, które przeżywają.

Nie interesują mnie jednak ofiary społecznego nadzoru nad przekonaniem ani przejawy autonomii umysłu. Interesuje mnie *położenie logiczne* agnostyka, nie zaś jego położenie społeczne. Biorę więc *sam* agnostycyzm i przyglądam się przebiegającym go zależnościom logicznym.

Tezy o agnostycyzmie. (1) Agnostyk szczerzy i agnostyk nieszczerzy mają wspólne położenie logiczne, ma je bowiem *sam* agnostycyzm. (2) *Sam* agnostycyzm jest *niespójny*. (3) To ostatnie zaś pociąga, że jest *pozorny*.

Teza (2) jest rozstrzygająca, przesądza bowiem o prawdziwości pozostałych. Jeśli jest prawdziwa, każdy agnostyk jest alogiczny, cokolwiek mówilibyśmy o jego pobudkach. Jeśli, dalej, jest prawdziwa, żaden agnostyk nie wyznaje agnostycyzmu, stanowiska niespójnego nie da się bowiem *rzeczywiście* wyznawać. Pozostaje więc wyjaśnić i uzasadnić tezę (2), a reszta pójdzie, jak z płatka.

Agnostycyzm z życia wzięty. Poznałem niedawno młodego pracownika urzędu gminy na Podlasiu, w której mieszkam. Nawiązała się korespondencja i pojawił się agnostycyzm. Prywatny agnostycyzm mojego korespondenta jest zarazem *typowy*, zawiera bowiem myśli stanowiące rdzeń agnostycyzmu pewnego typu. Biorę je, bo są autentyczne, natomiast światopogląd manifestowany publicznie bywa inscenizowany, gdy ten sprawia wrażenie *rzeczywiście* przeżywanego, a odsłoniętego przy szczególnej okazji.

Oto oświadczenia mojego korespondenta. (A) „Najbardziej przemawiają do mnie argumenty z dziedziny fizyki i matematyki”. (B) „Najbliżej mi jest do agnostyka”. (C) „Wolę być bliżej myśli, że bóg nie istnieje, a przynajmniej nie w tej wersji, którą najczęściej na tym świecie można spotkać”.

Obróbka. Niech parafrazami tych oświadczeń będą następujące formuły. (A*) Zdania matematyki i fizyki, uzasadnione metodami tych nauk, uznaję z największą mocą. (B*) Jestem agnostykiem. (C*) Nie wierzę w Boga osobowego, wierzę natomiast w Najwyższe Coś.

Formuła A* ma stronę opisową i normatywną. Oto *opis* – największym zaufaniem darzę dane i teorie osiągnięte metodami fizyki, oraz zdania, teorie i rozumowania matematyki. Postępowanie to zalecam każdemu, kto chce mieć wiedzę – matematyka i fizyka to *norma*. Odnotujmy jeszcze jedną dwoistość formuły A*. Występują mianowicie pod jej parasolem *radykałowie* oraz *umiarkowani*. Pierwsi wiedzą tylko w fizyce i matematyce; reszta to filatelistyka, jak mawiał jeden z nich. Drudzy wiedzą szerzej, także w biologii, socjologii, humanistyce, lecz zawsze pod kontrolą fizyki i matematyki. One stanowią szkielet obrazu świata oraz siedlisko wzorów postępowania na całym obszarze poznania.

Dołączmy teraz dwa spostrzeżenia. Najpierw z *socjologii wiedzy*. Stronnictwo formuły A* ma dziś ogólnoswiatowe rozmiary. Nie przeczy

temu istnienie masy obiegowych przekonań kolidujących z formułą A*, bo z jej wyroków fantazyjnych i bzdurnych. Wszyscy czerpiemy z tych zasobów, ale gdy przychodzi do interesów życiowo doniosłych – jak orientacja w środowisku, produkcja żywności, wytwarzanie i używanie narzędzi, tworzenie środków komunikacji, wymyślanie instytucji nadzoru społecznego – karnie stosujemy formułę A*.

Wypowiedzi o Bogu nazywam zwyczajowo *metafizycznymi*: gdy ktoś rozważa, czy istnieje Bóg, mówię, że trapi go pytanie *metafizyczne*. Mamy dziś rozpowszechniony sposób podejścia do pytania metafizycznego o istnienie Boga – podejście z *uwzględnieniem* formuły A*. Wprowadzę teraz obwarowania, by uodpornić to spostrzeżenie z *socjologii metafizyki* na zarzuty, ograniczenie *przestrzenne* oraz *czasowe*: terytorium pionierskim, na którym wystąpiła praktyka konfrontowania metafizyki Boga z nauką, był Zachód; praktyka ta ukształtowała się w skali zauważalnej społecznie w Oświeceniu, wcześniej zaś występowały jej sporadyczne przejawy.

Splot. Powiedziałem wyżej, że ludzie uwzględniają dziś wiedzę naukową, na czele z jej matematyczno-fizycznym rdzeniem, oraz jej metodologię (zwane tu dla wygody Formułą A*), gdy odpowiadają na pytanie, czy istnieje Bóg. Zależność ta występuje w szczególności między Formułą A* oraz rozwiązaniem agnostycznym w metafizyce Boga, i ma postać zależności logicznej: jestem agnostykiem, *bo* trzymam się formuły A*.

Rozumownie ustanawiające tę zależność biegnie następująco. (1) Postawa naukowa, której wyrazem jest formuła A*, nakazuje w pewnych okolicznościach powstrzymać się od wydawania sądu. (2) Okoliczności takie występują zawsze wtedy, gdy sąd i jego negacja mają *równosilne* racje. (3) Sądy, że Bóg istnieje, oraz że nie istnieje, mają *równosilne* racje. **Wniosek.** Postawa naukowa nakazuje powstrzymać się od sądu, że Bóg istnieje, i od sądu, że nie istnieje, nakazuje zatem **agnostycyzm**.

Zależność, do której wiedzie to rozumowanie, ma znamię racjonalizmu: gdy chodzi o Boga, wyznaję agnostycyzm, nic więcej, lecz też nic mniej; wystrzegam się łatwowierności teisty i zaślepienia ateisty, wy-

znają – rzecz można, ryzykując niestosowność – *religię w granicach samego rozumu*.

Powab racjonalizmu jest jednak iluzoryczny. Agnostyk jest bowiem nieracjonalny, chyba że uznamy, iż racjonalistycznie przystoi niespójność logiczna.

Decydujący fałsz. Biorę *rozumowanie agnostyka* w skróconej postaci, żeby łatwiej ocenić jego stronę formalną i materialną. Przesłanka (I) wyraża *zasadę abstynencji*, wskazując warunek wystarczający abstynencji – równosilność racji. Przesłanka (II) *wyrokuje równosilność* tezy teizmu i jej negacji. **Wniosek** zobowiązuje do abstynencji w kwestii istnienia Boga, czyli do agnostycyzmu.

Rozumowanie to przebiega według schematu *ponendo ponens*: (I) Jeśli A, to B. (II) A. (Wniosek) A więc, B. Podstawiamy treści agnostyka: (I) Jeśli zachodzi równosilność, zachowaj abstynencję. (II) W kwestii istnienia Boga zachodzi równosilność. (Wniosek) Zachowaj w tej kwestii abstynencję – bądź agnostykiem.

Rozumowanie agnostyka jest formalnie bez zarzutu, bo przebiega pod dyktando poprawnej reguły wnioskowania. Zastanówmy się więc, czy jego przesłanki zasługują na przyjęcie. Przesłanka (I) jest dyrektywą postępowania, zaleca powstrzymywanie się od głosu, gdy za zdaniem przemawia tyle samo co za jego przeczeniem. Przesłanka ta nie podlega więc ocenie z punktu widzenia prawdy i fałszu, skoro nie mówi, *jak jest*, lecz mówi, jak być *powinno*. Możemy natomiast pytać, czy to jest słuszne zalecenie. Zalecenie jest słuszne, gdy *bez* postępowania jego tropem nie osiągamy celu, w którym zostało sformułowane. Nasze zostało sformułowane, by ustrzec przed błędem, skoro łatwo o błąd, gdy przyjmujemy zdanie, a przemawia za nim tyle samo, ile za jego przeczeniem. Załóżmy bowiem, że obstawiając w sytuacji równosilności otrzymywalibyśmy częściej prawdę niż fałsz. Wydaje się, że nawet wówczas zasada abstynencji byłaby słuszna, kto bowiem w sytuacji równosilności *wybiera* jakiś człon alternatywy, nie zaś *powstrzymuje się* przed wyborem, stosuje pewien *modus operandi* – uznawanie zdań bez uzasadnienia. Na to jednak w nauce nie sposób przystać. Przesłanka (I) zasługuje zatem na przyjęcie, a odrzucenie jej świadczy, że odrzucamy Formułę

A*, to zaś rujnuje całą konstrukcję, skoro agnostycyzm czerpie *tu* siłę z Formuły A*.

Spytajmy teraz, czy przesłanka (II) zasługuje na przyjęcie. Ma dwie owocne właściwości: mówi o fakcie i stanowi zwornik całej konstrukcji. Mówi, że co do istnienia i nieistnienia Boga mamy równe racje, trzeba więc spytać, czy to *prawda*, że są tu równe racje. Jeśli to prawda, dostajemy sprzężenie zasady abstynencji, za którą stoi powaga nauki, z agnostycyzmem; a jeśli fałsz, nie ma *tego* dostępu do agnostycyzmu.

Pytanie o prawdziwość przesłanki (II) pada pod pewnym adresem. Pytam, czy mamy równosilność w kwestii istnienia Boga *na platformie formuły A**. Agnostyk występuje bowiem na tej platformie, tam zaś, czyli w nauce istnieją (idąc w kolejności rygoru postępowania) metody, sposoby i zwyczaje ustalania, czy *coś* istnieje. Środkami ustalania istnienia rządzą w nauce dwie reguły – bezwzględna i porównawcza. *Bezwzględna* dyktuje, że jeśli *nic* nie przemawia *za* istnieniem czegoś, mamy owo coś za nieistniejące, nawet gdy *nic* nie przemawia *przeciw* owego czegoś istnieniu. Bezwzględnymi słowy: jeśli *nic* *za* czymś nie przemawia, właśnie *to przeciw* temu przemawia. Reguła *porównawcza* stanowi, że z istnieniem czegoś dopóty zwycięsko konkuruje jego nieistnienie, dopóki *za* pierwszym *nie* przemawia *więcej* niż za drugim.

Regułom tym podlegają wszystkie przedmioty, o których istnienie pytamy w nauce. Agnostyk startujący z platformy formuły A* jest więc zobowiązany do traktowania istnienia Boga na równych prawach z istnieniem wszystkich innych rzeczy. A jeśli traktuje Boga na równych prawach z wszystkim innym, istnienie Boga nie ma tam równych praw z nieistnieniem. Istnienie trzeba bowiem udokumentować, a za wystarczające świadectwo nieistnienia uchodzi w nauce nieudokumentowanie istnienia. Nie ma natomiast naukowego udokumentowania istnienia Boga.

Odpowiedź na pytanie, dlaczego go nie ma, tu nie należy do moich obowiązków. Opinie w tej sprawie są podzielone. Wystarczy *sytuacja* – że nauka, z jej środkami językowymi, metodologicznymi i logicznymi, nie wprowadza Boga do swojego uniwersum. (Śmiała riposta, której Laplace udzielił Napoleonowi Bonaparte, że hipoteza ta nie jest mu potrzebna, nie straciła na ważności.) Odpowiedź, którą się w tym miejscu

nierzadko słyszy – że nauka nie wprowadza też nieistnienia Boga, a to daje asumpt, by orzekać równosilność istnienia z nieistnieniem na platformie formuły A* – jest chybiona. Nauka bowiem nie wprowadza Boga, czyli – mówiąc brutalnie, acz zasłużenie – *a limine* go odrzuca. Bóg nie jest skądinąd jedynym odrzuconym; przeciwnie, traktowany na równi z innymi bytami, jest z nimi na równi odrzucany, z wszystkimi, na których uznanie nie pozwalają nauce jej środki poznawcze.

Przesłanka (II) jest zatem fałszywa, to zaś znaczy, że kwestia istnienia Boga nie spełnia warunku równosilności, nie ma więc przejścia od zasady abstynencji (przesłanka I), której patronuje Formuła A*, do agnostycyzmu. Innymi słowy, racjonalna zasada abstynencji jest w tym położeniu bezużyteczna, skoro kwestia istnienia Boga, którą agnostyk chciał owej zasadzie podporządkować, kierując się nauką jako siedliskiem racjonalności, kwestia ta w nauce pod tę zasadę *nie* podpada.

Odsłonięte złudzenia. Postępowanie agnostyka obarcza niespójność. Przystępując bowiem do Formuły A*, czyli naukę biorąc za źródło i wzór wiarygodności przekonań, zobowiązał się traktować jednakowo każdego kandydata do istnienia. Zobowiązaniu sprzeniewierza się jednak, podciągając nieistnienie Boga do poziomu równosilności z istnieniem, choć nauka go do tego nie upoważnia. Przyjmuje tym samym w jednym lapidarnym rozumowaniu zasadę *wszystkie byty przed trybunałem nauki są równe*, a zarazem efektywnie ją odrzuca, przyznając, że *są byty równe i równiejsze*. Przyjmuje zasadę, inaczej nie miałby oparcia w nauce, i ją *odrzuca*, inaczej nie dostałby równosilności, bez której nie może się obyć.

Równosilność istnienia i nieistnienia Boga osiąga natomiast agnostyk tylko wtedy, gdy *wyróżni* Boga, czyli potraktuje go inaczej niż nauka traktuje *takie* byty – takie, przypominam, za którymi nic w zasobie jej świadectw i rozumowań nie przemawia. Historia metafizyki Boga obfituje skądinąd w rozwiązania, gdzie krok pierwszy polega na wyróżnieniu Boga, czyli koniec końców na zakładaniu tego, co ma być udowodnione. Kroku tego agnostyk nie wykonuje otwarcie, nie mógłby bowiem znaleźć się w obozie Formuły A*, postępuje więc po swojemu – orzeka równosilność w imieniu nauki. Orzeczenie to jest jednak fał-

szywe, agnostyk dochodzi więc do celu bez licencji nauki, to zaś znaczy, że *nie da się bez sprzeczności hołdować nauce i agnostycyzmowi*.

A oto wyniki mojego postępowania. Agnostycyzm interesującego mnie tu pokroju, zakotwiczony w nauce, jest dwoiście niespójny: procedura uzyskania go wymaga sprzeczności, czyli przyjęcia i zarazem odrzucenia zasady równości bytów, a przyswoiwszy *nolens volens* tę sprzeczność dostaje agnostyk jej postać uogólnioną, niespójność między nauką a agnostycyzmem.

Jeśli mam rację, udaremnione zostają dwa dążenia agnostyka: dążenie do racjonalności, skoro umysłowi niespójnemu nie sposób jej przypisać; oraz dążenie do agnostycyzmu, skoro poglądu wewnątrznie sprzecznego nie sposób *rzeczywiście* wyznawać, choć można go wysławiać.

Ludzkie oblicze agnostyka. Położenie agnostyka budzi moje współczucie. Agnostyk staje przed wyborem między rozumem i nierozumem – żywiołami, wśród których żyjemy. Nie chce wybierać, i wcale mu się nie dziwię. Chce mieć je oba, stąd agnostycyzm. Rzecz w tym jednak, że rozwiązanie pojednawcze wydaje się tu niemożliwe.

Summary

I am arguing against agnosticism of some prevailing to day type. It is agnosticism based on science or rather using some uncontroversial rule of scientific rationality: don't say neither *si* nor *no* if you have a proposition with an equally strong reasons for and against it. Agnosticism of such a brand is incoherent, despite its noble origin.

Key words: agnosticism, cognitive priority of mathematics and physics, incoherence of a., strong and weak version of cognitive priority thesis, the existence of God, the nonexistence of God.

Uwagi o agnostycyzmie

O pojęciu agnostycyzmu. Agnostycyzm to postawa niezgody na zdanie i na jego przeczenie. Agnostycyzm religijny, gdy trafia w religię z jedynobóstwem, to niezgoda na zdanie, że *Bóg istnieje*, i na zdanie, że *Bóg nie istnieje*. Agnostycy religijni odwołują się do swojego położenia poznawczego: nie wiemy, że *Bóg istnieje*, tak jak nie wiemy, że *Bóg nie istnieje*. Są więc pod pewnym względem *nieagnostykami*, skoro prowadzi ich do agnostycyzmu uznanie zdania, że *nie wie się tak samo, iż Bóg istnieje, jak nie wie się, że Bóg nie istnieje*. To ostatnie wiedzą, inaczej by ich nie było.

O wyznawcach agnostycyzmu. Agnostycyzm religijny ma wielu głosicieli. Postawy wobec religii są społecznie nieobojętne, nietrudno więc o agnostycyzm jako kamuflaż i kompromis. Agnostyk tego pokroju zaślania swój ateizm bądź teizm – zależnie od grupy odniesienia, do której metafizycznych upodobań się dostosowuje - a idzie na kompromis ze swoimi przekonaniem, które by go wiodły do ateizmu bądź teizmu, gdyby nie przeszkody. Są też agnostycy szczerze głoszący, co myślą, w następstwie *racji*, z których wnioskuje, nie zaś pod naciskiem *obaw*, które przeżywają.

Nie interesują mnie jednak ofiary społecznego nadzoru nad przekonaniem ani przejawy autonomii umysłu. Interesuje mnie *położenie logiczne* agnostyka, nie zaś jego położenie społeczne. Biorę więc *sam* agnostycyzm i przyglądam się przebiegającym go zależnościom logicznym.

Tezy o agnostycyzmie. (1) Agnostyk szczerzy i agnostyk nieszczerzy mają wspólne położenie logiczne, ma je bowiem sam agnostycyzm. (2) Sam agnostycyzm jest *niespójny*. (3) To ostatnie zaś pociąga, że jest *pozorny*.

Teza (2) jest rozstrzygająca, przesądza bowiem o prawdziwości pozostałych. Jeśli jest prawdziwa, każdy agnostyk jest alogiczny, cokolwiek mówilibyśmy o jego pobudkach. Jeśli, dalej, jest prawdziwa, żaden agnostyk nie wyznaje agnostycyzmu, stanowiska niespójnego nie

da się bowiem *rzeczywiście* wyznawać. Pozostaje więc wyjaśnić i uzasadnić tezę (2), a reszta pójdzie, jak z płatka.

Agnostycyzm z życia wzięty. Poznałem niedawno młodego pracownika urzędu gminy na Podlasiu, w której mieszkam. Nawiązała się korespondencja i pojawił się agnostycyzm. Prywatny agnostycyzm mojego korespondenta jest zarazem *typowy*, zawiera bowiem myśli stanowiące rdzeń agnostycyzmu pewnego typu. Biorę je, bo są autentyczne, natomiast światopogląd manifestowany publicznie bywa inscenizowany, gdy ten sprawia wrażenie *rzeczywiście* przeżywanego, a odsłoniętego przy szczególnej okazji.

Oto oświadczenia mojego korespondenta. (A) „Najbardziej przemawiają do mnie argumenty z dziedziny fizyki i matematyki”. (B) „Najbliżej mi jest do agnostyka”. (C) „Wolę być bliżej myśli, że bóg nie istnieje, a przynajmniej nie w tej wersji, którą najczęściej na tym świecie można spotkać”.

Obróbka. Niech parafrazami tych oświadczeń będą następujące formuły. (A*) Zdania matematyki i fizyki, uzasadnione metodami tych nauk, uznaję z największą mocą. (B*) Jestem agnostykiem. (C*) Nie wierzę w Boga osobowego, wierzę natomiast w Najwyższe Coś.

Formuła A* ma stronę opisową i normatywną. Oto *opis* - największym zaufaniem darzę dane i teorie osiągnięte metodami fizyki, oraz zdania, teorie i rozumowania matematyki. Postępowanie to zalecam każdemu, kto chce mieć wiedzę – matematyka i fizyka to *norma*. Odnotujmy jeszcze jedną dwoistość formuły A*. Występują mianowicie pod jej parasolem *radykalowie* oraz *umiarkowani*. Pierwsi wiedzą tylko w fizyce i matematyce; reszta to filatelista, jak mawiał jeden z nich. Drudzy wiedzą szerzej, także w biologii, socjologii, humanistyce, lecz zawsze pod kontrolą fizyki i matematyki. One stanowią szkielet obrazu świata oraz siedlisko wzorów postępowania na całym obszarze poznania.

Dołączmy teraz dwa spostrzeżenia. Najpierw z *socjologii wiedzy*. Stronictwo formuły A* ma dziś ogólnoswiatowe rozmiary. Nie przeczy temu istnienie masy obiegowych przekonań kolidujących z formułą A*, bo z jej wyroków fantastycznych i bzdurnych. Wszyscy czerpiemy z tych zasobów, ale gdy przychodzi do interesów życiowo doniosłych - jak orientacja w środowisku, produkcja żywności, wytwarzanie i używanie

narzędzi, tworzenie środków komunikacji, wymyślanie instytucji nadzoru społecznego – karnie stosujemy formułę A*.

Wypowiedzi o Bogu nazywam zwyczajowo *metafizycznymi*: gdy ktoś rozważa, czy istnieje Bóg, mówię, że trapi go pytanie *metafizyczne*. Mamy dziś rozpowszechniony sposób podejścia do pytania metafizycznego o istnienie Boga – podejście z *uwzględnieniem* formuły A*. Wprowadzę teraz obwarowania, by uodpornić to spostrzeżenie z *socjologii metafizyki* na zarzuty, ograniczenie *przestrzenne* oraz *czasowe*: terytorium pionierskim, na którym wystąpiła praktyka konfrontowania metafizyki Boga z nauką, był Zachód; praktyka ta ukształtowała się w skali zauważalnej społecznie w Oświeceniu, wcześniej zaś występowały jej sporadyczne przejawy.

Plot. Powiedziałem wyżej, że ludzie uwzględniają dziś wiedzę naukową, na czele z jej matematyczno-fizycznym rdzeniem, oraz jej metodologię (zwane tu dla wygody Formułą A*), gdy odpowiadają na pytanie, czy istnieje Bóg. Zależność ta występuje w szczególności między Formułą A* oraz rozwiązaniem agnostyckim w metafizyce Boga, i ma postać zależności logicznej: jestem agnostykiem, *bo* trzymam się formuły A*.

Rozumownie ustanawiając tę zależność biegnie następująco. (1) Postawa naukowa, której wyrazem jest formuła A*, nakazuje w pewnych okolicznościach powstrzymać się od wydawania sądu. (2) Okoliczności takie występują zawsze wtedy, gdy sąd i jego negacja mają *równosilne* racje. (3) Sądy, że Bóg istnieje, oraz że nie istnieje, mają równosilne racje. **Wniosek.** Postawa naukowa nakazuje powstrzymać się od sądu, że Bóg istnieje, i od sądu, że nie istnieje, nakazuje zatem **agnostycyzm**.

Zależność, do której wiedzie to rozumowanie, ma znamię racjonalizmu: gdy chodzi o Boga, wyznaję agnostycyzm, nic więcej, lecz też nic mniej; wystrzegam się łatwowierności teisty i zaślepienia ateisty, wyznaję – rzecz można, ryzykując niestosowność – *religię w granicach samego rozumu*.

Powab racjonalizmu jest jednak iluzoryczny. Agnostyk jest bowiem nieracjonalny, chyba że uznamy, iż racjonalście przystoi niespójność logiczna.

Decydujący fałsz. Biorę rozumowanie agnostyka w skróconej postaci, żeby łatwiej ocenić jego stronę formalną i materialną. Przesłanka (I) wyraża *zasadę abstynencji*, wskazując warunek wystarczający abstynencji – równosilność racji. Przesłanka (II) *wyrokuje równosilność* tezy teizmu i jej negacji. **Wniosek** zobowiązuje do abstynencji w kwestii istnienia Boga, czyli do agnostycyzmu.

Rozumowanie to przebiega według schematu *ponendo ponens*: (I) Jeśli A, to B. (II) A. (Wniosek) A więc, B. Podstawiamy treści agnostyka: (I) Jeśli zachodzi równosilność, zachowaj abstynencję. (II) W kwestii istnienia Boga zachodzi równosilność. (Wniosek) Zachowaj w tej kwestii abstynencję – bądź agnostykiem.

Rozumowanie agnostyka jest formalnie bez zarzutu, bo przebiega pod dyktando poprawnej reguły wnioskowania. Zastanówmy się więc, czy jego przesłanki zasługują na przyjęcie. Przesłanka (I) jest dyrektywą postępowania, zaleca powstrzymanie się od głosu, gdy za zdaniem przemawia tyle samo co za jego przeczeniem. Przesłanka ta nie podlega więc ocenie z punktu widzenia prawdy i fałszu, skoro nie mówi, *jak jest*, lecz mówi, *jak być powinno*. Możemy natomiast pytać, czy to jest słuszne zalecenie. Zalecenie jest słuszne, gdy *bez* postępowania jego tropem nie osiągamy celu, w którym zostało sformułowane. Nasze zostało sformułowane, by ustrzec przed błędem, skoro łatwo o błąd, gdy przyjmujemy zdanie, a przemawia za nim tyle samo, ile za jego przeczeniem. Załóżmy bowiem, że obstawiając w sytuacji równosilności otrzymywalibyśmy częściej prawdę niż fałsz. Wydaje się, że nawet wówczas zasada abstynencji byłaby słuszna, kto bowiem w sytuacji równosilności *wybiera* jakiś człon alternatywy, nie zaś *powstrzymuje się* przed wyborem, stosuje pewien *modus operandi* – uznawanie zdań bez uzasadnienia. Na to jednak w nauce nie sposób przystać. Przesłanka (I) zasługuje zatem na przyjęcie, a odrzucenie jej świadczy, że odrzucamy Formułę A*, to zaś rujnuje całą konstrukcję, skoro agnostycyzm czerpie tu siłę z Formuły A*.

Spytajmy teraz, czy przesłanka (II) zasługuje na przyjęcie. Ma dwie owocne właściwości: mówi o fakcie i stanowi zwornik całej konstrukcji. Mówi, że co do istnienia i nieistnienia Boga mamy równe racje, trzeba więc spytać, czy to *prawda*, że są tu równe racje. Jeśli to prawda,

dostajemy sprzężenie zasady abstynencji, za którą stoi powaga nauki, z agnostycyzmem; a jeśli fałsz, nie ma *tego* dostępu do agnostycyzmu.

Pytanie o prawdziwość przesłanki (II) pada pod pewnym adresem. Pytam, czy mamy równosilność w kwestii istnienia Boga *na platformie formuły A**. Agnostyk występuje bowiem na tej platformie, tam zaś, czyli w nauce istnieją (idąc w kolejności rygoru postępowania) metody, sposoby i zwyczaje ustalania, czy *coś* istnieje. Środkami ustalania istnienia rządzą w nauce dwie reguły – bezwzględna i porównawcza. *Bezwzględna* dyktuje, że jeśli *nic* nie przemawia *za* istnieniem czegoś, mamy owo *coś* za nieistniejące, nawet gdy *nic* nie przemawia *przeciw* owego czegoś istnieniu. *Bezwzględnymi* słowy: jeśli *nic* *za* czymś nie przemawia, właśnie *to przeciw* temu przemawia. Reguła *porównawcza* stanowi, że z istnieniem czegoś dopóty zwycięsko konkuruje jego nieistnienie, dopóki *za* pierwszym *nie* przemawia *więcej* niż *za* drugim.

Regułom tym podlegają wszystkie przedmioty, o których istnienie pytamy w nauce. Agnostyk startujący z platformy formuły A* jest więc zobowiązany do traktowania istnienia Boga na równych prawach z istnieniem wszystkich innych rzeczy. A jeśli traktuje Boga na równych prawach z wszystkim innym, istnienie Boga nie ma tam równych praw z nieistnieniem. Istnienie trzeba bowiem udokumentować, a za wystarczające świadectwo nieistnienia uchodzi w nauce nieudokumentowanie istnienia. Nie ma natomiast naukowego udokumentowania istnienia Boga.

Odpowiedź na pytanie, dlaczego go nie ma, tu nie należy do moich obowiązków. Opinie w tej sprawie są podzielone. Wystarczy *sytuacja* – że nauka, z jej środkami językowymi, metodologicznymi i logicznymi, nie wprowadza Boga do swojego uniwersum. (Śmiała riposta, której Laplace udzielił Napoleonowi Bonaparte, że hipoteza ta nie jest mu potrzebna, nie straciła na ważności.) Odpowiedź, którą się w tym miejscu nierzadko słyszy - że nauka nie wprowadza też nieistnienia Boga, a to daje asumpt, by orzekać równosilność istnienia z nieistnieniem na platformie formuły A* - jest chybiona. Nauka bowiem nie wprowadza Boga, czyli – mówiąc brutalnie, acz zasłużenie - *a limine* go odrzuca. Bóg nie jest skądinąd jedynym odrzuconym; przeciwnie, traktowany na równi z innymi bytami, jest z nimi na równi odrzucany, z

wszystkimi, na których uznanie nie pozwalają nauce jej środki poznawcze.

Przesłanka (II) jest zatem fałszywa, to zaś znaczy, że kwestia istnienia Boga nie spełnia warunku równosilności, nie ma więc przejścia od zasady abstynencji (przesłanka I), której patronuje Formuła A*, do agnostycyzmu. Innymi słowy, racjonalna zasada abstynencji jest w tym położeniu bezużyteczna, skoro kwestia istnienia Boga, którą agnostyk chciał owej zasadzie podporządkować, kierując się nauką jako siedliskiem racjonalności, kwestia ta w nauce pod tę zasadę *nie* podpada.

Odślonięte złudzenia. Postępowanie agnostyka obarcza niespójność. Przystępując bowiem do Formuły A*, czyli naukę biorąc za źródło i wzór wiarygodności przekonań, zobowiązał się traktować jednakowo każdego kandydata do istnienia. Zobowiązaniu sprzeniewierza się jednak, podciągając nieistnienie Boga do poziomu równosilności z istnieniem, choć nauka go do tego nie upoważnia. Przyjmuje tym samym w jednym lapidarnym rozumowaniu zasadę *wszystkie byty przed trybunałem nauki są równe*, a zarazem efektywnie ją odrzuca, przyznając, że *są byty równe i równiejsze*. Przyjmuje zasadę, inaczej nie miałby oparcia w nauce, i ją *odrzuca*, inaczej nie dostałby równosilności, bez której nie może się obyć.

Równosilność istnienia i nieistnienia Boga osiąga natomiast agnostyk tylko wtedy, gdy *wyróżni* Boga, czyli potraktuje go inaczej niż nauka traktuje *takie* byty – takie, przypominam, za którymi nic w zasobie jej świadectw i rozumowań nie przemawia. Historia metafizyki Boga obfituje skądinąd w rozwiązania, gdzie krok pierwszy polega na wyróżnieniu Boga, czyli koniec końców na zakładaniu tego, co ma być udowodnione. Kroku tego agnostyk nie wykonuje otwarcie, nie mógłby bowiem znaleźć się w obozie Formuły A*, postępuje więc po swojemu – orzeka równosilność w imieniu nauki. Orzeczenie to jest jednak fałszywe, agnostyk dochodzi więc do celu bez licencji nauki, to zaś znaczy, że *nie da się bez sprzeczności holdować nauce i agnostycyzmowi*.

A oto wyniki mojego postępowania. Agnostycyzm interesującego mnie tu pokroju, zakotwiczony w nauce, jest dwoiście niespójny: procedura uzyskania go wymaga sprzeczności, czyli przyjęcia i zarazem

odrzuć zasady równości bytów, a przyswoiwszy *nolens volens* tę sprzeczność dostaje agnostyk jej postać uogólnioną, niespójność między nauką a agnostycyzmem.

Jeśli mam rację, udaremnione zostają dwa dążenia agnostyka, dążenie do racjonalności, skoro umysłowi niespójnemu nie sposób jej przypisać; oraz dążenie do agnostycyzmu, skoro poglądu wewnętrznie sprzecznego nie sposób *rzeczywiście* wyznawać, choć można go wysławiać.

Ludzkie oblicze agnostyka. Położenie agnostyka budzi moje współczucie. Agnostyk staje przed wyborem między rozumem i nierozumem – żywiołami, wśród których żyjemy. Nie chce wybierać, i wcale mu się nie dziwi. Chce mieć je oba, stąd agnostycyzm. Rzecz w tym jednak, że rozwiązanie pojednawcze wydaje się tu niemożliwe.

Summary

I am arguing against agnosticism of some prevailing to day type. It is agnosticism based on science or rather using some uncontroversial rule of scientific rationality: don't say neither *si* nor *no* if you have a proposition with an equally strong reasons for and against it. Agnosticism of such a brand is incoherent, despite its noble origin.

Key words: agnosticism, cognitive priority of mathematics and physics, incoherence of a., strong and weak version of cognitive priority thesis, the existence of God, the nonexistence of God.

